Rok III. Nr. 108. Sosnowiec, wtorek 8 maja 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘ[BIA]

[Prenumerata] wy[nosi] miesięcznie [zł.] 2.00
[Adres] redakcji i administra[cji] [ul. Pi]łsudskiego Nr. 8, tele[fon] 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redak[cji] nocnej i drukarn 4-94.

Demokratyczny organ niezależ[ny]

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel [...]. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsu[dskiego] 5.

Groźne zjawiska na Wołyniu.

Wybuch wulkanu czy trzęsienie ziemi.

WARSZAWA, 7. 5. Na terenie Wołynia od dłuższego czasu dają się zauważyć niezmiernie ciekawe zjawiska przyrody, nasuwające przypuszczenia, iż mamy tu do czynienia z możliwością wybuchów wulkanicznych.

Zaobserwowano mianowicie niedawno przed wsią Chorłupami, gm. Ołyka wzniesienie się ziemi w kształcie nasypu, którego stoki były tak gorące, iż śnieg natychmiast topniał Nasyp ten jest dość dużych rozmiarów.

W miejscowości zaś Szustaków, gm. Dziatkiewicze nagle ziemia rozpadła się, tworząc zagłębienie, w którym śmiało mogłyby się zmieścić dwa duże domy.

Niemniej ciekawemi i charakterystycznemi są zjawiska, które zaobserwowano we wsi Tuszebin, gm. Warkowicze, pow. dubieńskiego. Oto z wnętrza istniejącej tam góry dochodzą dokładnie odgłosy, jakie się słyszy w wulkanach, przed ich wybuchem.

Krwawa tragedja w Koninie.

Pokrajał nożem narzeczoną i sam się powiesił.

WARSZAWA, 7. 5. Miasto Konin wzruszone zostało krwawem zajściem, którego ofiarą padły dwie osoby. Tło i przebieg tragedji są następujące:

Niejaka Józefa Orenc zakochała się w przystojnym Niesiołowskim, młodzieńcu lat 23. Zrazu była nim zachwycona. — Wkrótce się jej jednak znudził. Przestała darzyć go swą przychylnością. Wolała bowiem człowieka starszego.

W Niesiołowskim zawrzała krew. Zaprzysiągł zemstę. I wykonał swój zamiar: poprosił swoją byłą narzeczoną na rozmowę w cztery oczy i po wywołaniu awantury zadał dziew czynie 16 ran nożem. Po dokonaniu ohydnego czynu zbiegł do lasu i tam się powiesił.

Ofiara nieobliczalnego młodzieńca walczy ze śmiercią w szpitalu.

Nowy sposób samobójstwa.

PRAGA, 7. 5. W oryginalny sposób odebrał sobie w tych dniach życie 25-letni mieszkaniec Lhoty (Czechosłowacja) nawiskiem Seidl. Rozebrał się mianowicie do naga, całe ciało owinął drutem metalowym i połączył go z prądem o silnem napięciu.

Oczywiście śmierć nastąpiła momentalnie.

Świętokradztwo w kościele na Żoliborzu

WARSZAWA, 7. 5. (wł.) Nocy dzisiejszej nieznani sprawcy włamali się do kościoła parafjalnego na Żoliborzu urzędniczym. Świętokradcy dostali się po oderwaniu zamka do zakrystji i zabrali duży srebrny kielich do komunikantów.

Rano odkrył kradzież zakrystjan, który zawiadomił o tem policję. Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców świętokradztwa.

Zawieszenie broni w Cynanfu.

LONDYN, 7. 5. Amerykańscy konsulowie w Cynanfu podjęli wczoraj akcję pośredniczącą pomiędzy japońskiemi wojskami a chińskimi generałami. Mediacja była skuteczna Od wczoraj wieczoru zaprzestano walki pomiędzy japończykami a chińczykami. Japończycy jednakże są otoczeni i zamknięci w części miasta przez siebie zamieszkałej w Cynanfu.

Wciąż nowe siły zbrojne japońskie na chiskim terenie walk.

TOKIO, 7.5 — Posiłki japońskie po sforsowaniu marszu przybyły już do Cynanfu.

Generalny konsul brytyjski w Szanghaju ogłasza, że władze japońskie czynią wielkie wysiłki, celem zlokalizowania walk w Cynanfu i niedopuszczenie do rozszerzenia się tych walk na inne miejscowości.

Posiedzenie senatu.

WARSZAWA, 7.5. (wł) Dziś o godz. 19 odbyło się posiedzenie senatu. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa wyboru członków trybunału stanu, oraz wyboru 2 członków i 1 zastępcy komisji kontroli długów państwa.

Posiedzenie trwało bardzo krótko. Po skończonym posiedzeniu marszałek senatu podejmował senatorów w swych prywatnych apartamentach herbatką. Marszałek wyjeżdża na dłuższy urlop zagranicę.

Z prezydjum rady ministrów.

WARSZAWA, 7.5 (wł.) Wicepremjer Bartel przyjął dziś prof. Mauroj który wziął udział wczoraj w obradach II zjazdu naukowej organizacji pracy. Prof. Mauro jest prezesem tej organizacji we Włoszech. W godzinach południowych wice-premjer odbył konferencję z min. spraw wewn., gen. Składkowskim, w sprawach związanych z budżetem tego resortu.

Litwini nie zostali przyjęci przez nuncjusza apostolskiego.

WARSZAWA, 7.5 (wł.) Do nuncjusza apostolskiego w Warszawie zgłosiła się delegacja litwinów z Wilna, chcąc złożyć nuncjuszowi skargę na biskupa Jałbrzykowskiego. Nuncjusz delegacji nie przyjął.

Okrucieństwa chińskie. w Si-Nan-Fu.

OSAKA, 7.5. (wł) Jeden z korespondentów telegrafuje z Si-Nan Fu budzące grozę szczegóły okrucieństwa, dokonanego na obywatelach japońskich. Przez ulice miasta przeprowadzano nagie kobiety, aby je następnie pozbawić życia w torturach.

Kilka osób spalono żywcem, a szeregu innym wydłubano oczy.

Prasa donosi, że...

— W wykonaniu uchwały rady miejskiej Paryża odbyła się uroczysta ceremonja nadania nazwy «Place de Varsovie» placowi, leżącemu w pobliżu mostu Jeny i Awenue Tokio, gdzie znajduje się siedziba ambasady polskiej.

— «Information» donosi z Moskwy, iż rząd sowiecki zaproponował królowi afgańskiemu zawarcie przymierza wojskowego. Amanullah propozycji tej nie przyjął, natomiast jest rzeczą prawdopodobną, że pomiędzy Afganistanem a Sowietami dojdzie do skutku pakt gwarancji i neutralności.

— Marszałek sejmu Daszyński w wywiadzie, udzielonym «Dziennikowi Poznańskiemu», oświanczył m. in.:

«Jeżeli rząd wniósł do sejmu normalny budżet państwa i przeznaczył w nim 93 milj. na inwestycje, jeżeli rząd robi wszystko, by poprawić sytuację w kraju, jeżeli tenże sam rząd okazuje jaknajdalej idące chęci współpracy z sejmem, wyrażające się w czynnym udziale ministrów w obradach komisyjnych i plenarnych, to uważam, że byłoby przeciwne racji stanu państwowej wywoływać czy to konflikty o większem znaczeniu, czy też przesilenie».

— W czasie koncertu w filharmonji w Warszawie; zmarł nagle na anewryzm serca znany kompozytor, muzyk Juljusz Werthaim. Smierć nastąpiła podczas dyrygowania.

— W sprawie zamachu na przedstawiciela handlowego związku sowieckiego p. Lizarewa władze prowadzą energiczne śledztwo. Zostały dokonane szczegółowe rewizje w lokalu komitetu rosyjskiego w Warszawie w lokalu zjednoczenia młodzieży rosyjskiej w Polsce, oraz w. t. zw... rosyjskim domu.

— Agencja «Tass» podaje: Minister Patek złożył wizytę Stomoniakowi, przyczem wyraził mu imieniem rządu polskiego ubolewanie z powodu zamachu, dokonanego na radcę handlowego Z. S. R. P. p. Lizarewa, oraz zapewnił go, iż rząd polski podiął wszelkie niezbędne zarządzenia w celu jaknajskrupulatniejszego zbadania incydentu i, że winni będa należycie ukarani.

— W d. 6 maja przypadła setna rocznica założenia pierwszego emisyjnego banku polskiego.

Z tego powodu z inicjatywy i nakładem banku polskiego wyjdzie wielka księga in quarto, opatrzona licznemi ilustracjami, a poświęcona historji banku polskiego, oraz historji polskiego kredytu, i pieniądza.

— Bardzo charakterystycznie odbył się obchód święta robotniczego w dniu 1 maja w Pilźnie. Socjaliści tamtejsi postanowili rozpocząć z Bogiem; to też u proboszcza ks. Moryla zamówili mszę świętą, na którą przybyli gremjalniz z odznakami czerwonemi. Po skończonej mszy św. ks. Moryl przemówił do zebranych, tłumacząc zebranym znaczenie koloru czerwonego w partji socjalistycznej, a w kościele.

Był to — zdaje się — jedyny wypadek na terenie Rzeczypospolitej rozpoczęcia święta robotniczego nabożeństwem w kościele.

— Na najbliższem posiedzeniu sejmu wpłynie niezawodnie wniosnk prokuratora wileńskiego o wydanie posłów komunistycznych Warskiego, Bittnera, Rosiaka i Malnickiego o zakłócenie porządku na sali rozpraw sądu w Wilnie w precesie przeciwko członkom Białoruskiej Hromady.

Komisja regulaminowa nie odbyła dotąd posiedzenia i nie załatwiła zgłoszonych już wniosków prokuratorskich o wydanie posłów Lwa Baczyńskiego i Sochackiego.

— W rejonie Dołhinowa wybuchł konflikt między polską a sowiecką strażą graniczną. Straż sowiecka nieoczekiwanie wpadła na terytorjum polskie na dwuch obywateli polskich rybaków, łowiących ryby we Wilji w strefie polskiej. Bolszewicy ostrzeliwali z karabinów rybaków, a następnie rzucili granaty ręczne, od których obaj rybacy zginęli. W związku z tem władze polskie żądają przeprowadzenia śledztwa.

— Na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów rozpatrywana ma być sprawa amnestji dla więźniów politycznych.

Jak wiadomo szereg stronnictw lewicowych zgłosiło wniosek o amnestję. Rząd zajmie stanowisko w sprawie amnestji.

— Przedstawiciele warszawskiego towarzystwa emigracyjnego podpisali z władzami stanu Amazona umowę, na mocy której towarzystwo otrzymuje miljon hektarów ziemi dla celów kolonizacyjnych.

Towarzystwo zobowiązuje się do wybudowania na tym terenie ferm i dróg komunikacyjnych. W pierwszym roku tow. emigracyjne ma osiedlić na uzyskanych terenach przynajmniej 300 rodzin polskich, w ciągu zaś następnych 50 lat liczba osadników ma dojść do 10.000 rodzin polskich.

O utrwalenie potęgi Polski nad Bałtykiem.

Za dwa tygodnie najwyżej, o ile pogoda majowa dopisze, zacznie się znowu życie i ruch nad polskiem morzem.

Z różnych stron naszego kraju podążą na wybrzeże gromady letników; na Helu, w Jastarni, w Gdyni, Orłowie i innych uroczych wioskach nadbrzeżnych zacznie się wkrótce życie wesołe, gwarne, beztroskie, na plażach zaś snuć się będą od samego ranka niefrasobliwe, barwne tłumy kuracjuszów.

Tak było po inne lata, tak będzie, może jeszcze w większym stopniu i w tym roku. O ile jednak ruch letników nad polskiem morzem był dotąd zadowalniający, o tyle ruch t. zw. propagandowo-turystyczny był stanowczo za mały.

Bezwzględnie ruch letników nad morzem ma swoje i to bardzo znaczne korzyści. Przedewszystkiem ludność kaszubska styka się z rodakami z innych stron Polski, następuje wymiana zdań i poglądów, nawiązuje się między jednymi a drugimi nić serdeczna, a wszystko to jest nieocenionej wagi dla duchowej unifikacji wszystkich trzech rozdartych niegdyś dzielnic. Nie zapominać też trzeba, że ruch letników nad morzem wpływa na rozwój Pomorza i podnosi dobrobyt ludności pomorskiej.

Jednakże dla utrwalenia naszej potęgi mocarstwowej nad wybrzeżem Bałtyku potrzebny jest jeszcze więcej ruch t. zw. turystyczno-naukowy i propagandowy.

Nad bursztynowe brzegi naszego morza powinni zjeżdżać się tłumnie nietylko historycy, literaci, profesorowie, ale w większej jeszcze mierze szeroki ogół uczących się w wyższych uczelniach, a nawet młodzież szkół średnich i zawodowych.

Państwowość polska nie jest jeszcze na Pomorzu za silnie utrwalona, żywotne interesy nasze nad morzem nie spoczywają jeszcze na granitowych podwalinach, abyśmy w letniej porze tylko swobodnie wypoczywać mogli na wybrzeżu, wpatrując się jedynie w igraszki burzliwych fal.

Wybrzeże nasze oprócz letników potrzebuje jeszcze całych zastępów ludzi pracy i nauki. Potrzeba nam dzieł naukowych, któreby mogły być propagandą naszego Pomorza, potrzeba nam arcydzieł sztuki, któreby światu ujawniły nasze ukochanie wybrzeża, potrzeba broszur, artykułów propagandowych, potrzeba czynów, któreby pociągnęły serca polskie i obce dla idei ugruntowania naszej potęgi nad brzegami Bałtyku.

Nad morzem niechaj wypoczywają w zupełności tylko cierpiący, starcy, kobiety i dzieci; wszyscy inni zaś niechaj starają się, przyjeżdżając na Pomorze, dołożyć choć jedną cegiełkę do ogólnej budowy i wzmocnienia państwowości polskiej w tej nadmorskiej dzielnicy.

Niechaj z całej Polski zjadą się w tym roku wycieczki naukowe i turystyczne, niechaj przedewszystkiem zjedzie się w olbrzymiej liczbie młodzież szkolna.

Niechaj obejrzy te wspaniałe zabytki gotyku nadwiślańskiego, te romantyczne ruiny starych zamków krzyżackich, porozrzucane wśród zielonych pól i lasów pomorskich, niechaj zwiedzi imponującą katedrę gotycką w Pelplinie, stare kościoły i baszty toruńskie, niechaj nasyci się urokiem przepięknej „Szwajcarji kaszubskiej", niech też zobaczy i wysiłki własnego kraju nad budową portu w Gdyni.

Ale propaganda zabytków architektonicznych Pomorza, piękności krajobrazu pomorskiego, propaganda konieczności posiadania własnych portów i silnej floty, a przedewszystkiem propaganda rdzennej polskości prastarej polskiej ziemi Mestwinów i Świętopełków — niechaj rozchodzi się potem umiejętnie po całym obszarze Rzeczypospolitej, a zrozumienie doniosłości Pomorza dla Polski niechaj obejmie jak najszersze kręgi naszego społeczeństwa.

To bowiem, co zrobimy dla Pomorza, zrobimy dla całej Rzeczypospolitej i jej dalszego mocarstwowego rozwoju.

L. Łydko.

II zjazd naukowej organizacji pracy.

Zorganizować pracę i płace!

Nie dziwimy się bynajmniej przemysłowcom, że starają się wszelkiemi sposobami zorganizować metody pracy według zasad, wskrzeszonych przez ludzi nauki, w celu podniesienia produkcji.

Szkoda jednak wielka, że ci sami panowie, którzy dążą do wyzyskania każdej chwili na swoją korzyść, nie poruszają na swych zjazdach sprawy płac.

A przecież naukowo stwierdzić się da niezbicie, że taka np. płaca jaką pobiera robotnik placowy w hucie Bankowej w Dąbrowie, wynosząca zł. 2 gr. 60 dziennie, w żaden sposób nie wystarcza do podtrzymywania organizmu ludzkiego w stanie, zdolnym do pracy i że ludzie, pobierający tak »wysokie« płace, skazani są na powolną śmierć z wycieńczenia.

Czyż dziwić się można wobec tego, że świat robotniczy odnosi się wrogo do naukowej organizacji pracy, pojmowanej w tak swoisty sposób przez naszych przemysłowców?

Na II zjazd naukowej organizacji, który się odbywał w Warszawie w dn. 3, 4, i 5 bm. przybyło około 1500 delegatów. a między nimi wszyscy niemal dyrektorzy, zawiadowcy, inżynierowie, zajmujący stanowiska kierownicze, z Zagłębia Dąbrowskiego. Przybyło też kilkunastu gości zagranicznych, a między innymi 70-letni inż. H. Emerson z Ameryki, który właśnie w swych pracach o naukowej organizacji nie zapoznaje tej najważniejszej rzeczy, jaką jest sprawiedliwe wynagradzanie robot.

To też dopóki pp. przemysłowcy nie uznają zasady, że wraz z powiększeniem produkcji w stosunku arytmetycznym, musi być podniesiona płaca w stosunku geometrycznym, dopóty świat robotniczy będzie się odnosił wrogo do wszelkich usiłowań, zmierzających do eksploatacji energji ludzkiej w sposób naukowy.

Nauka musi być stosowaną zarówno do pracy, jak i do płac.

(s).

Wielki wiec ogólno kupiecki i rzemieślniczy w Dąbrowie.

Duży udział kupiectwa. — Protest przeciwko podatkowi obrotowemu. — Delegacje. — Znamienne rezolucje.

Onegdaj w Dąbrowie w sali kina »Venus« odbył się wielki wiec kupiectwa przy udziale około 600 osób. Przewodniczył p. M. Fabrycy, asesorowali pp. Mazurkiewicz Miodownik, Włodarkiewicz i Szpilberg, sekretarzował p. Lewicki. Na wstępie zebrania zabrał głos p. B. Rechnic, który zreferował sprawę podatku obrotowego. Referent stwierdził, że podatek obrotowy jest anachronizmem, pozostałym z czasów dewaluacji i jest obecnie nieszczęściem dla kupiectwa; zaznacza, że o ile rząd dąży do sanacji stosunków gospodarczych w państwie, to w pierwszym rzędzie winien znieść podatek obrotowy. Winę za obecne nadmierne wymiary referent składa na komisję szacunkową, która, zdaniem mówcy, nie dorosła do swego zadania.

Nad referatem wywiązała się dyskusja w której głos zabierali pp. Sala, Mittelman i Złotnik.

Drugi z kolei referował wygłosił

p. Trepper, który dał pogląd ujemnych stron ustawy o podatku obrotowym. Mówca zaznacza, że min. skarbu już od szeregu miesięcy dąży do zmodyfikowania tego podatku i dostosowania go do potrzeb życiowych, wydając okólniki, któremi stara się zmniejszyć stopę podatkową od szeregu artykułów pierwszej potrzeby.

Dążenia jednak min. skarbu nie zostały wprowadzone w życie z powodu zbyt wybujałego fiskalizmu władz skarbowych. Podatek obrotowy, wymierzony przez komisję szacunkową za rok 1927, jest za wysoki.

W dyskusji zabierali głos pp. Winkiel, Szpilberg, Rechnic, Grzybowski, Grynberg, Włodarkiewicz.

Z kolei zebrani uchwalili wniosek, by podatek obrotowy był pobierany od producenta i exportera oraz wniosek, w którym wyrażają votum nieufności komisji szacunkowej.

Następnie zebrani wybrali delegatów, którzy będą interwenjować w urzędzie skarbowym w Będzinie oraz u władz centralnych w Warszawie. Wybrani zostali pp.: Trzęsimiech, Rudzki, Włodarkiewicz, Rechnic, Prejzerowicz i Mazurkiewicz. W końcu uchwalono następującą rezolucję.

Zebrani na wiecu ogólno-kupieckim i rzemieślniczym w Dąbrowie w dniu 6 maja 1928 r., w liczbie przeszło 600 osób, po wysłuchaniu referatów delegatów miejscowych związków gospodarczych, stwierdzają:

1) że handel i rzemiosło dąbrowskie znajdują się wśród specyficznych warunków miasta przemysłowego, uzależnionego od stanu materjalnego robotnika, jako najpoważniejszego nabywcy, przy zupełnym braku klijenteli napływowej, przez co jest pozbawiony wszelkich sprzyjających okoliczności, towarzyszących zwiększonemu popytowi. W tych warunkach obroty handlowe raczej z roku na rok maleją, lecz się nie zwiększają;

2) że urząd skarbowy w Będzinie w braku zrozumienia tych zasadniczych warunków wpływających na kształtowanie się handlu, stawia handel i rzemiosło dąbrowskie pod względem wymiarów podatkowych w jednym rzędzie z okolicznemi miastami, jak Będzin i Sosnowiec, nie doceniając, że miasta te posiadają napływową klientelą nawet z Dąbrowy;

3) że kupiectwo i rękodzielnictwo Dąbrowy zawsze lojalnie spełniało ten obowiązek obywatelski, jednakże wobec braku zrozumienia czynników wymiarowych dla tych zasadniczych i istotnych warunków handlu i rzemiosła, drastycznie okazanego w ustalonych wymiarach podatku obrotowego za rok 1927 przez podniesienie wymiarów za rok 1926 o 100—500 proc., postanowiło kupiectwo Dąbrowy wobec groźby zupełnej ruiny materjalnej, tak dalece, że wymiary te mogą pochłonąć w wielu wypadkach substancje majątkowe płatników, tak o ile chodzi o majątek własny, jak i im powierzony. Zebrani uważają wymiary te za nierealne, krzywdzące i niemożliwe do zapłacenia i przeciw nim kategorycznie protestują;

4) że rok 1927 pod względem obrotów był znacznie słabszy od lat poprzednich, taksamo i stan materjalny oraz siła płatnicza, czego komisja szacunkowa i urząd skarbowy nie wzięły pod uwagę. Źródła ustalonych wymiarów należy szukać w materjale informacyjnym urzędu skarbowego, otrzymanego od ludzi nieodpowiedzialnych, jakoteż niekorzystanie z materjału rzeczoznawców z ramienia organizacyj gospodarczych.

Przy takim stanie rzeczy zebrani żądają:

1) zupełnego anulowania nierealnych wymiarów podatku obrotowego, ustalonego za rok 1927 dla Dąbrowy;

2) ustalenia nowego wymiaru tego podatku z udziałem delegowanych rzeczoznawców z ramienia organizacyj gospodarczych;

3) wstrzymania kroków egzekucyjnych z racji tego wymiaru ewentualnie ograniczenia egzekucji do wysokości wymiarów tego podatku za 1926 r.;

4) przedłużenia terminu prekluzyjnego do wnoszenia odwołań od tego wymiaru do 1 czerwca br., z uwagi na to, że urząd skarbowy rozesłał nakazy z końcem kwietnia, przez co płatnicy w terminie 14 dni nie są w stanie zebrania materjału dla swych odwołań;

5) wydelegowania do Dąbrowy upełnomocnionego ministerjum skarbu, celem stwierdzenia na miejscu faktycznego stanu rzeczy;

6) i wogóle jaknajszybszego zniesienia podatku obrotowego, jako anachronizmu z czasów dewaluacji marki, a obecnie nie mogącego mieć zastosowania w uregulowanych warunkach handlu, ewentualnie zupełnego zmodyfikowania go, w tym sensie, aby był pobierany u źródła t. j. od producenta i importera.

Uroczystość zjazdu straży ogniowych w Ząbkowicach.

Uroczystość niedzielna w Ząbkowicach zapisze się złotemi głoskami w pamięci i sercu obywateli Ząbkowic jak niemniej wszystkich uczestników, którzy brali udział w tej uroczystości. W ub. niedzielę, d. 6 maja rb. w Ząbkowicach odbył się zjazd straży ogniowych z całego Zagłębia Dąbrowskiego. Przedewszystkiem do uświetnienia uroczystości przyczyniła się pogoda, to też zjazd był tak liczny, jakiego nie pamiętają nawet większe z naszych miast.

Na uroczystość ziechały wszystkie straże z Zagłębia. Od samego rana Ząbkowice przyjęły nader uroczysty wygląd. Ulice uprzątnięte i skropione. Na powitanie straży ustawiono dwie bramy tryumfalne: jedną obok stacji, drugą zaś obok fabryki t-wa akc. »Elektryczność«, z których przemawiały symboliczne powitania: »Witamy druhów!«

Nastrój panował naprawdę serdeczny. Od wczesnego ranka zaczęły napływać ze wszystkich stron straże ze sztandarami. Ażeby całkowicie stwierdzić ten uroczysty i serdeczny, a jednak poważny nastrój, jaki panował niepodzielnie podczas uroczystości, koniecznie trzeba było być obecnym na tej niezwykłej uroczystości. Trzeba było widzieć, jak sprawnie i imponująco maszerowały przy dźwiękach orkiestry oddziały straży w poważnym i uroczystym nastroju.

Uroczystość odbyła się ściśle według ustalonego zgóry programu. Zbiórka rozpoczęła się o godz. 9-ej rano na placach obok fabryki t-wa Elektryczność. Cały las złocistych kasków lśnił w słońcu. Komitet obywatelski na czele z prezesem komitetu p. Migurą, prezesem miejscowej straży p. Gibarką wraz z członkami komitetu i komendantami nie szczędzili wysiłków, ażeby uświetnić uroczystość i godnie przyjąć bratnie straże.

Zjazd zaszczycił swą obecnością prezes okręgowy straży p. starosta Ołpiński, wiceprezes straży sędzia Herman, honorowy prezes okręgowy komendant straży p. Winter, inspektor wojewódzki straży p. Józef Drzewiecki, instruktor okręgowy komendant p. Plebanek oraz członkowie okręgowego zarządu straży. O godz. 10-ej rano, po przyjęciu raportu straże odmaszerowały na nabożeństwo do miejscowego kościoła.

Podczas sumy kazanie wypowiedział miejscowy proboszcz ks. Józef Pluciński, witając serdecznie straże, zachęcając do wytrwałej pracy na placówkach najszlachetniejszych dla dobra kraju i społeczeństwa. Po nabożeństwie straże wyruszyły do spinalni, gdzie po przemówieniach i powitaniach, wygłoszonych przez dyrektora p. Płockiego, p. starostę Ołpińskiego, dra Stachurskiego, ks. Plucińskiego i innych mówców, odbyła się uroczystość dekorowania członków straży za 10 letnią gorliwą służbę spo łeczną. Po dekoracji liczni uczestnicy wpisywali się do złotej księgi straży ząbkowickiej i składali ofiary na budowę remizy strażackiej w Ząbkowicach.

Należy tu podkreślić ofiarność obywateli ząbkowickich wogóle i uczestników zjazdu, którzy na szlachetny cel nie szczędzili ofiar, dając przez to wyraz obywatelskiemu zrozumieniu spraw społecznych. Nie można też pominąć milczeniem o fiarności dyrektorów miejscowych fabryk pp. Jaworskiego, Gijunga i Szrajbera, którzy na cele straży ofiarowali pierwsi dwaj po 250 zł. i p. S. 50 zł.

Po skończeniu ceremonji przy spinalni straże odmaszerowały na skromny posiłek do miejscowego domu ludowego, w którym urocze ząbkowiczanki czekały z przyjęciem na sympatycznych gości. Rolę gospodyń pełniały pp. Tasiecka, Gajewska, Spałkowskie, Baranowska i inne, a gospodarzy pp. Tasiecki, Zarębski, Gajewski, Szymański, Baranowski, Adamiecki i inni.

Odbyła się również sprzedaż znaczka na cele straży pod komendą p. Tasieckiego.

Wieczorem w pięknie przybranej zielenią i kwiatami sali domu ludowego odbyła się zabawa taneczna, trwająca do późnego wieczora, podczas którejsympatyczni strażacystwier dzili, że nie tylko umieją gasić lecz i wzniecać pożary w serduszkach płci słabej.

Władysław Bereszko.

Cela więzienna.

55.

— Wówczas zaczęłam się niepokoić! Rozmyślałam, badałam sama siebie, chcąc za jakąkolwiek cenę odnaleźć przyczynę tych uczuć i w końcu powzięłam przekonanie, że człowiek ten nie jest mi zupełnie nieznanym... że jego głos przynajmniej kiedyś obijał się o moje uszy.

— W jakich okolicznościach?

Klotylda nie odpowiedziała natychmiast; silny rumieniec okrył jej twarz.

— O! usiłowałam przez długi czas przypomnieć go sobie — mówiła dalej — widzisz, mój przyjacielu, że z całą otwartością, szczerością, wyznaję ci wszystko... Przez kilka miesięcy myślałam się co do natury uczucia, jakie ten człowiek we mnie wzbudzał i omało nie uwierzyłam, że to, czego doznawałam, jest miłością.

— Co mówisz?

— A! złudzenie to trwało krótko i błyskawica przedarła nagle tę gęstą zasłonę, która mi zakrywała prawdę.

— Wytłomacz się jaśniej.

— Pewnej nocy — co za wspomnienie! — nie mogłam zasnąć; położyłam się do łóżka bardzo wzruszona i, podczas owych długich godzin bezsennych, odtwarzałam w pamięci wszystkie zdarzenia, jakie zaszły od pięciu lat; myślałam o tobie, Gardenerze, myślałam także o człowieku, którego wzrok, jak rozpalone żelazo, palił mnie, a głos ścinał krew w żyłach... Nagle, zerwałam się z łóżka, bezprzytomną, z okrzykiem oburzenia i trwogi.

— Co się stało? — podchwycił Gardener.

— Błyskawica rozjaśniła mój umysł. Przypomniałam sobie wszystko! poznałam nakoniec tego człowieka. To był morderca z ulicy Rennes!

Gardener pochwycił ręce Klotyldy.

— I co uczyniłaś? — zapytał, dysząc cały.

Młoda kobieta potrząsnęła głową.

— Nic—odparła ponuro.

— Nie oddałaś go w ręce sprawiedliwości?

— Nie miałam jeszcze żadnego dowodu. Było to uczucie osobiste, coś nakształt natchnienia, bez żadnej wagi wobec trybunałów. Chciałam zemsty, ale niebacznym krokiem bylabym mogła jej zaszkodzić... Zresztą znajdowałam się wówczas na obczyźnie i postanowiłam sprowadzić tego człowieka do Francji.

— I przybył?

— Jest już od roku.

— Na co więc czekasz?

— Chcę dowiedzieć się jednej rzeczy, której dotąd mi nie powiedziano.

— Czy nie obawiasz się jednak, aby ten człowiek nie odgadł twych zamiarów?

— Nic nie podejrzywa.

— Jednak może się oddalić, opuścić Paryż, wyjechać zagranicę.

— To niepodobna.

— Dlaczego?

— Ponieważ on mnie kocha...

— Klotyldo!

— I, że, opanowując wstręt, jaki ten człowiek we mnie wzbudza, udaję dotąd, aby go lepiej przekonać, że odwzajemniam się jego miłości...

Gardener spojrzał na młodą kobietę wzrokiem, w którym mieszały się tysiączne najsprzeczniejsze uczucia, nacechowane trwogą i powątpiewaniem...

— Jakie jest nazwisko tego człowieka? — zapytał głosem, który usiłował złagodzić.

— W interesie celu, do którego dążę, dozwól mi zachować tę tajemnicę jeszcze przez dni kilka.

— Niech i tak będzie — rzekł Gardener — zdajesz się jednak zapominać, że i ktoś inny ma również silny zamiar poszukiwać tego nędznika, że poświęcił większą część minionych pięciu lat temu poszukiwaniu i że nakoniec, o czem nie wiesz jeszcze, od kilku godzin odział swego celu i poznał zbrodniarza...

Panna de Lucenay powstała z krzesła przerażona.

— Co mówisz!? — zapytała z błędnem spojrzeniem.

— Prawdę! — odparł Gardener.

— Znasz winowajcę?

— Od godziny.

— Gdzie go widziałeś?

— W Teatrze Francuskim.

— I kto ci go wskazał?

— Buvard.

Klotylda przycisnęła ręce do rozpalonych skroni.

— Co zamierzasz teraz uczynić? — pytała błędnym tonem, w którym przebijał obłęd.

— Prawdopodobnie — odpowiedział Gardener—jutro rano, o pierwszej, zostanie złożone zeznanie w ręce głównego prokuratora.

Klotylda skinęła głową, lecz nie wymówiła ani jednego słowa.

c. d. n.

Usunąć piasek ze skweru na ulicy Piłsudskiego.

Piasek brudny jest rozsadnikiem chorób ocznych.

Na otrzymanym od kolei placu przy ul. Piłsudskiego, magistrat sosnowiecki urządził piękny skwer który w przyszłości będzie prawdziwą ozdobą miasta. Szerokie aleje, zadrzewienie, gęsto ustawione ławki już dzisiaj służą dla mieszkańców Starego Sosnowca zarówno dla starszych, jak i dzieci, za prawdziwą oazę wypoczynku, na świeżem powietrzu. Oczywiście takby było, gdyby nie to, że w roku ubiegłym najlepszą część skweru zanieczyszczono skrzyniami z brudnym piaskiem dla zabawy niezamożnej dzieciarni.

Wygrzewanie się dzieci na słońcu w piasku ma znaczenie lecznicze, ale to się powinno odbywać w odpowiednich warunkach i pod pewnym nadzorem. Natomiast w tych warunkach, w jakich to się odbywa na wspomnianym skwerze, kuracja piaskowo-słoneczna urąga najprymitywniejszym warunkom hygienicznym i tylko szkodę przynosi.

Przedewszystkiem piasek jest stale zaśmiecony i pomieszany z błotem; dzieci pozostaią bez żadnego dozoru roznoszą piasek po klombach i alejach, wytwarzając niepotrzebny kurz, a przytem zasypują sobie wzajemnie oczy. Następstwem takiei zabawy jest to, że większość powraca do domów z zapaleniem oczów, a nawet z jaglicą.

Ze względów na czystość skweru i zdrowie dzieciarni, nużającej się w tych zbiornikach brudnego i zaśmieconego piachu, zbiorniki te należałoby usunąć.

Nadużycia węglowe w Granicy.

B. zawiadowca skazany na 6 miesięcy.

6 bm. w trzecim dniu rozprawy, która wzbudziła w tutejszych kołach ogólne zainteresowanie, w sprawie przeciwko byłym urzędnikom stacji kolejowej w Granicy, Nowakowskiemu, Brzozowskiemu, de Ville, Lembkiemu i Musze o nadużycia węglowe, sąd przesłuchał biegłych Godziebowskiego i Ciesielskiego z Maczek, oraz Głowackiego z Dziedzic; biegłego zaś kaligrafa Lewickiego z Dąbrowy Górniczej, wobec przyznania się oskarżonego Muchy do uczynienia poprawek w książce wagowej, w której odnotowano transporty węgla, przybyłe na stację w Granicy, sąd zwolnił.

W uzupełnieniu przewodu sądowego z poprzedniego dnia rozprawy należy zaznaczyć, iż okazało się, że nie stwierdzono braku 240.000 kl. węgla, lecz tylko 144.000 kg. Ponadto doniosłe znaczenie miało oświadczenie rewizora Muszyna, który przeprowadzał w tej sprawie dochodzenie. Oświadczył on, że przy kontroli magazynów węglowych uwzględnia się manco $1\frac{1}{2}\ {}_{0}/^{0}$, on jednak procentu tego nie uwzględniał, będąc z góry uprzedzonym i przekonanym, że na stacji w Granicy popełniono nadużycie.

Z biegłych pierwszy zabrał głos Godziebowski, obecny magazynier na stacji kolejowej w Granicy, po zwolnieniu oskarżonego Lembkiego z tego stanowiska. Godziebowski potwierdził akt oskarżenia, zaznaczając jednak, podobnie jak i Muszyn, że w magazynach dopuszczalne jest manco jeden i pół proc., które uwzględniane jest jako spowodowane przez wyładowanie węgla, kradzieże w czasie transportu, na stacjach kolejowych itp. — Biegli Głowacki i Ciesielski, wydający orzeczenie, jako biegli obrony, powołując się na oświadczenia Muszyna i Godziebowskiego, starali się obalić akt oskarżenia, dowodząc, że właśnie rzekomo brakujące 140.000 kg. węgla mieszczą się w nieuwzględnionem przez rewizorów, braku jednen i pół proc., jak również w nieuwzględnieniu różnicy przy odważaniu węgla na wagach kolejowych, na których omyłka sięgać może plus minus 3000 kg. — Po zeznaniach biegłych zamknięto przewód sądowy, poczem nastąpiły przemówienia stron. — Prokurator Kulej w rzeczowo ujętej mowie popiera akt oskarżenia, domagając się ukarania wszystkich oskarżonych z art. 578. kodeksu karnego, tj. za nadużycia służbowe oraz pozbawienia wszystkich oskarżonych praw stanu. Następnie przemawiali adwokaci Pawełek, Krzemuski i Lederman, prosząc w konkluzji o uwolnienie oskarżonych od winy i kary. Na tem rozprawę w dniu 6 bm. zamknięto. — W dniu 7 bm. trwały od godz. 10 rano narady.

O godz. 14.30 sąd ogłosił wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych z art. 578 k. k., a skazujący byłego zawiadowcę stacji Nowakowskiego z art. 636 k.k., tj. za umyślne dopuszczenie przekroczenia władzy w chęci zysku, przez co wynikła poważna szkoda dla zarządu państwowego, — na sześć miesięcy więzienia.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

MAJ 8 Wtorek	Dziś: Stanisława Jutro: Grzegorz Wschód słońca 3.53 Zachód „ 7.13

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Wtorek 8 — maja

KATOWICE.

16.00 Transmisja pieśni majowych z Wieży Marjackiej.
16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzesz. gosp. woj. śl.
16.40 Odczyt pt. „Morze w twórczości St. Żeromskiego".
17.05 Komunikaty wydziału oświecenia publicznego woj. śl.
17.20 Odczyt pt. „Zdarzenie w Indjach".
17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
18.55 Rozmaitości.
19.10 Komunikat harcerski.
19.20 Transmisja z teatru polskiego w Katowicach „Faust" opera.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT i sportowy.
22.30 Transmisja muzyki lekkiej.

Teatr w Katowicach.

Wtorek »Faust« (występ Didura i Chorjana).

Sroda »Żydówka« (występ Didura).

Z Sosnowca.

Z życia związku strzeleckiego

Sprawy naszej państwowości stają się przedmiotem żywego zainteresowania ze strony naszego społeczeństwa. Urządzona przez związek strzelecki w Sosnowcu akademja z powodu święta państwowego 3-go maja zgromadziła w sali przy seminarjum nauczycielskiem przeszło 400 osób.

Na akademji został wygłoszony odczyt przez ob. Bronisława Góreckiego, vice-prezesa związku. Prelegent podkreślił znaczenie konstytucji 3-go maja w dziejach Polski porozbiorowej i wpływ jej na kształtowanie się życia państwowego w wolnej Polsce.

Miłą atrakcja wieczoru był chór t-wa »Echo«, którego pieśni okolicznościowe pod batutą ob. prof. Czubatego, wzbudziły salwę rzęsistych oklasków.

Orkiestry seminarjnm nauczycielskiego i towarzystwa »Strzała« piękną grą uzupełniły całość. Kończąc akademję ob. Górecki w imieniu związku dziękował obecnym za liczny udział w uroczystości, prosząc zgromadzonych. o współpracę dla żywej i wzniosłej ideologji związku

Stwierdzić przy tej sposobności należy, że związek strzelecki, który skupia w szeregach swoich już około 300 członków, zatacza coraz szersze kręgi swej działalności, wstępuje na drogę rozwoju szerokiego i nabiera znaczenia, jakie z tytułu szczytnej swej ideologji posiadać powinien.

Z dnia na dzień do związku strzeleckiego przybywają nowi członkowie, tworzy się żeński hufiec, do którego zapisy przyjmuje komendantka w siedzibie związku przy ul. Nowej (Koszary Traugutta) w środy i soboty od godz. 19 ej.

W bieżącym miesiącu związek strzelecki organizuje »Dzień strzelca«, w którym to dniu za pomocą odczytów zostanie spopularyzowana doniosła ideja związku strzeleckiego

Dążąc do zdobycia środków na cele związku, zarząd strzelca organizuje w maju rb. wielką fantową loterję.

Wobec zrozumienia, jakie w społeczeństwie związek strzelecki znajduje, sądzić należy, że uroczystości państwowe w maju roku przyszłego zastaną organizację związku jeszcze na wyższym poziomie społecznym i o większem znaczeniu dla spraw naszej państwowości na terenie Sosnowca.

(s) Ceny mąki i chleba zniżone. Komisja cennikowa przy magistracie ustaliła cenę mąki 65 proc. na 78 gr. za kg., a cenę chleba z tej mąki na 68 gr. za kg. Cena mąki obowiązuje od dnia jutrzejszego, a cena chleba od dnia dzisiejszego.

(s) Sosnowiczanie u prezydenta Rzpltej. Towarzystwo cyklistów w Sosnowcu tradycyjnym zwyczajem wydelegowało również i w roku bieżącym w dniu święta narodowego swoich przedstawicieli w osobach pp. Zalegi i Levitoux do Warszawy z hołdem dla prezydenta Rzpltej.

Panowie Zalega i Levitoux odbyli podróż na motocyklach.

Po przybyciu na zamek delegaci zostali przyjęci na audjencji przez prezydenta Rzpltej. Audjencja trwała czas dłuższy i w czasie rozmowy prezydent Rzplitej raczył wpisać swoje nazwisko w książeczkach sportowych.

(s) Pogadanka o kasie chorych. W ubiegłą niedzielę w sali sokolni na kop. hr. Renard, inspektor lekarski pow. kasy chorych dr. K. Ryder, wygłosił pogadankę na temat ubezpieczonych w pow. kasie chorych, wyjaśniając jednocześnie zebranym obecny stan organizacji lecznictwa i o dalszych zamierzeniach zarządu kasy.

W pogadance wzięło udział około 300 osób.

(s) Kierownik P.U.P.P. został schwytany. Onegdaj rano urząd śledczy został zawiadomiony telefonogramem z Warszawy, że kierownik PUPP. w Sosnowcu inż. Borkowski został odnaleziony w Warszawie i aresztowany. Zostanie on przekazany do dyspozycji władz sądowo-śledczych w Sosnowcu.

(s) Sprostowanie. P. Leon Kierot, który był świadkiem zabójstwa Jana Maszczykowskiego przez Mieczysława Nobisa prosi nas o zaznaczenie, że nie był aresztowany, lecz doprowadzony do komisarjatu w celu złożenia zeznań.

Awantura, która skończyła się zabiciem ś. p. J. Maszczykowskiego ropoczęła się w piwiarni Mencla, a nie w knajpie.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w drukarni »Ekonomja« nie skonfiskowano druków komunistycznych, lecz wzięto kilka ulotek p. p. s lewicy.

(s) Usiłowanie samobójstwa. W dniu 6 b. m. w mieszkaniu przy ul. Małachowskiego nr. 5, usiłowała pozbawić się życia za pomocą wypicia esencji octowej Genowefa Tkacz, lat 22. W stanie niezagrażającym jej życiu odwieziono ją do szpitala miejskiego. Powód targnięcia się na życie dotychczas nie wiadomy.

(s) Pomiędzy cyganami. W nocy z dnia 5 na 6 bm. o godz. 1.15 pomiędzy cyganami przebywającemi w Modrzejowie, wynikła bójka w czasie której Michał Majewski vel Jan Barwiński zadał trzy ciosy nożem w okolice serca Adolfowi Kwiatkowskiemu, którego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Michał Majewski vel Jan Barwiński zbiegł rzekomo do Jasiowic pow. oświęcimskiego. Rozesłano za nim listy gończe.

Z Będzina.

(b) **Ku czci poległych za Ojczyznę.** Dziś w sali posiedzeń starostwa odbędzie się posiedzenie członków sekcji artystyczno-technicznej komitetu budowy pomnika ku czci poległych oficerów i żołnierzy 11 p. p.

Początek o godz. 9-ej rano.

W nadchodzący czwartek odbędzie się posiedzenie sekcji finansowej budowy pomnika.

(b) **Zebranie czerwonego krzyża.** Dziś w sali posiedzeń starostwa odbędzie się posiedzenie członków komitetu pol. czerwonego krzyża. Początek o godz. 5-ej popoł.

(b) **Wiec w sprawie podatków** Dziś w lokalu własnym odbędzie się wiec kupców w sprawie podatku obrotowego za 1927 rok.

(b) **Zebranie drobnych rolników.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie kółka rolniczego w Małobądzu.

Zebranie zagaił prezes p. Szkutnik. Przewodniczył p. Apostolski, asesorowali p. Kulawik i Wacławik; sekretarzował p. Major.

Dla ochrony pól uchwalono zaangażować polowych, na których wynagrodzenie postanowiono się opodatkować w stosunku do ilości posiadanego gruntu.

Następnie uchwalono od gospodarzy i właścicieli trzody chlewnej, drobiu i bydła pobierać kary pieniężne na wypadek, gdyby trzoda niszczyła zasiewy. Wysokość kary oznaczono; od konia 20 zł., od krowy 20 zł., od kozy 10 zł., od gęsi 3 zł. i inne według oszacowania doraźnego.

W sprawie urządzenia wspólnego pastwiska gromadzkiego, został powołany komitet do którego weszli pp.: I. Wacławik Antoni Kulawik, I. Szkutnik, A. Radoś, St. Wyrwas i P. Mańka.

Na zakończenie zebrani postanowili wysłać do ministra rolnictwa specjalne pismo z prośbą o zajęcie się sprawami rolniczemi w Zagłębiu Dąbrowskiem i zwrócenie bacznej uwagi na wysokie podatki, nałożone na rolników.

(b) **Okręgowy związek straży ogniowych.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu okręgowego ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: starosta J. Ołpiński — prezes, R. Herman—viceprezes, L. Sitko—skarbnik, Cz. Mandat — sekretarz.

Prezesem honorowym obrano p. Emila Wintera, komendanta straży ogniowej w Niwce.

Członkami zarządu bez mandatu pp.: A. Michael, Swiętochowski, Rene i Kaliszek, Przypkowski, Ciepliński, Wylężek i instruktor J. Plebanek

Dnia 14 maja o godz. 5 popoł. rozpocznie się ośmiodniowy kurs oficerski w Wojkowicach Komornych który trwać będzie do 28 maja wł.

Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą wieczorami codziennie.

(b) **Ze sportu.** Niedzielne zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B, pomiędzy drużynami »Zagłębianka« i »Hakoach« dały wynik 0:1 (0:0)

Gra obustronnie prowadzona była w należytem tempie i ambitnie.

(b) **Dzieciobójczyni.** Los zrządził, że Perla Rajzmanówna, służąca u p. Klugman (Kołłątaja 16) w Będzinie, powiła dziecko.

Akt porodu odbył się w piwnicy, poczem Perla udała się do miejskiego szpitala, tłumacząc się chorobą spowodowaną wskutek niedozwolonych zabiegów.

Pomimo takich śmiałych tłumaczeń przez Rajzmanównę bystre oko lekarza nie pozwoliło się oszukać.

Szczegółowe oględziny lekarskie wykazały oznaki normalnego porodu dziecka.

Zagadką całej sprawy było więc tajemnicze ukrycie noworodka.

Powiadomiona o powyższem policia wszczęła energiczne śledztwo, lecz nie mogła się dowiedzieć o losie dziecka.

Onegdaj dopiero cała sprawa została wyjaśniona przez chlebodawczynię Rajzmanówny p. Klugmanową, która znalazła rozkładające się zwłoki noworodka w szufladzie szafy owiniętego w szmaty.

19-letnią Perlę Rajzmanównę przekazano sędziemu śledczemu.

Zawody sportowe w dniu 3 maja w Będzinie.

Wyniki zawodów sportcwych, urządzonych w dniu 3-go maja b. r. są następujące:

Mecz piłki nożnej, rozegrany na boisku Sokoła między zespołami t-wa »Sarmacja« i »Zagłębianka« z wynikiem 4:3 na korzyść Sarmacji.

Mecz piłki koszykowej, rozegrany między zespołami [miejscowej Szkoły Realnej i t-wa »Sokół« z wynikiem 25:9 na korzyść Szkoły Realnej.

Marsz wojskowy. Startowało 4 zespoły bez obciążenia. Dystans około 10 kl. Start na boisku Sokoła. Półmeta w Łagiszy przed lokalem posterunku policji państwowej. Pierwszy przybył zespół stowarzyszenia młodzieży polskiej; czas 1 g. 2 m. 7 s.; 2-gi zespół t-wa Sokół w Będzinie; czas 1 g. 3 m. 50 s., a następnie zespół t-wa Strzelec w Dąbrowie; czas 1 g. 3 m. 27 s.

Bieg pieszy ulicami miasta. Dystans około 4 klm. Zawodników 17. Pierwszy do mety przybył Słociński, klub sportowy »Strzała« w Sosnowcu w 17 m. 18 s., 2-gi Rotko »Sokół«, Będzin 18 m. 22 s., 3 ci Szkoc »Sokół«, Czeladź 18 m., 4-ty Pilarek »Strzała«, Sosnowiec 18 m. 6 s., 5-ty Chałupczak »Strzelec« 18 m. 7 s.

Bieg kolarski, zawodników 10, dystans 17 klm. Do mety przybył pierwszy Krzysztofczyk, Piaski, niestowarzyszony, w 31 m., drugi Rasiński Józef S. T. C. 33 m. 10 s., 3-ci Plawner C. »Hakoach« 33 m. 40 s. i 3-ty Gutman A. »Hakoach« 34 m. 40 s.

Wykazane czasy wskazują, iż bieg prowadzony był w tempie forsownem, a różnice w czasie ukończenia biegu zawodników, na tak małym dystansie — że każdy z zawodników zmuszony był wyładować cały zapas energji. Zwycięstwo zaś nowicjusza Krzysztofczyka wykazało, iż odkryty został nowy talent kolarski.

Z Dąbrowy.

(d) **Komisja opinjodawcza.** Na ostatniem posiedzeniu członków banku powszechnego powołano komisję opinjodawczą (dyskontową) w skład której weszli pp.: Marjan Fabrycy, A. Konarski, A. Malewski, I. Koteczko, Wł. Mazurkiewicz, M. Szeligowski, J. Maciej Wartak, K. Stankiewicz, Wł. Zych, St. Błaszczyk, A. Kasprzyk i M. Łaszczycki.

(d) **Ze sportu.** Drużyna »Zagłębie« z Dąbrowy w zawodach piłki nożnej z drużyną »Częstochowa« otrzymała porażkę z wynikiem 1:4

(d) **Zebranie zw. legionistów.** Zarząd dąbrowskiego oddziału związku legionistów, urządza w dniu 17 bm. o godz. 10-ej rano roczne walne zebranie członków w lokalu własnym przy ul. Królowej Jadwigi 20. Porządek dzienny przewiduje: odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, odczytanie sprawozdania z działalności zarządu, kasowego, komisji rewizyjnej, wybór nowych władz oddziału i wolne wnioski.

Początek zebrania w pierwszym terminie o godz. 10 rano i w drugim o godz. 11 przed południem.

Skrzynka do listów.

Do
Redakcji »Expresu Zagłębia«.

W związku z notatką, umieszczoną w dniu 28 IV. 1928 r. pt. »Brudy w Cuk. Warszawskiej« prosimy szanowną Redakcję »Expresu Zagłąbia« o umieszczenie następującego sprostowania, na mocy § 23 dekretu prasowego z dnia 10 maja 1927 r.

1) nieprawdą jest, iż komisja stwierdziła brudy w Cukierni Warszawskiej.

2) nieprawdą jest, iż naznac[illegible] karę zł. 300 (trzysta).

3) Prawdą natomiast jest, iż dnia 26/IV b. m. komisja sanitarno-policyjna magistratu m. Sosnowca zarządziła, aby sufity w piekarni i restauracji doprowadzić do należytego stanu.

Z poważaniem
Warszawska Cukiernia i Restauracja
Spółka Pracowników Restauracyjnych
w Sosnowcu
Spółka z ogr. odpowiedzialnośeią
A. Wencik. J. Właszkiewicz.

Do
Redakcji Dziennika »Expresu Zagł.«
w Sosnowcu.

Dyrekcja Ceł, na podstawie art. 30 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 10.V. 1927 r. o prawie prasowem (Dz. Ust. Nr. 45 poz. 398 z 1927 r.), prosi o sprostowanie artykułu pod tytułem »Przemycany towar zagraniczny w sklepach na ul. Mo-

Krwawa zemsta.

6.

— A po obiedzie?

— Wypalił cygaro i bawił się z Antosiem, który od niejakiego czasu jest nieco cierpiącym...

— A następnie?

— Poszedł ubierać się na bal.

— O której godzinie wyszedł?

— Około dziesiątej.

— Sam?

— Tak. Ja nie miałam mu towarzyszyć.

— Mówiono nam, że z powodu słabości syna.

— Tak.

— Więc musiał być wciągniętym w zasadzkę?

Nic nie odpowiedziała, tylko na twarzy jej odmalował się wyraz cierpienia strasznego, rozpaczy, graniczącej z warjacją.

— A pani nie wychodziła wczoraj wieczorem?

— Nie — odrzekła drżąca.

Antonio podniósł głowę i patrząc na matkę ze zdziwieniem, odezwał się:

— Ależ wychodziłaś, mateczko... zapomniałaś chyba...

Zdawała się przypominać sobie, poczem odrzekła po cichu:

— Prawda, wychodziłam na kilka minut... Masz słuszność, moje dziecko... Umysł mi się plącze... nie pamiętam już... Zresztą, to nie ma żadnego znaczenia.

— Każdy szczegół ma swe znaczenie — wtrącił urzędnik. — Jak długo była pani nieobecną?

— Kilka minut... może kwadrans...

— I przez ten czas kazałaś mi mateczko czuwać nad Klarą i Djaną, które zasnęły.

— Czy pani nie opuszczała domu?

— Chodziłam na przedmieście do apteki po lekarstwo dla Antosia.

Obaj urzędnicy powstali. Ona była tak osłabiona, że nie miała siły podnieść się z fotela, by ich odprowadzić.

— Darujcie panowie...—szepnęła.

Oni wyszli w milczeniu i zamyśleni. Na dole, gdy schodzili na peron, spotkali się z odźwiernym.

— Czy twoja pani wychodziła wczoraj wieczorem? — zapytał p. Montaiglon.

— Wychodziła około godziny dziesiątej.

— A kiedy wróciła?

— O północy. Słyszałem, gdyż nie spałem jeszcze.

Urzędnicy nie pytali o nic więcej i odeszli.

— Cóż pan sądzisz o tem wszystkiem?—zapytał p. Michellier towarzysza.

— Sądzę, że na świecie wszystko jest możliwe złe i dobre.

W drodze do więzienia zatrzymali się na chwilę przed apteką. Gdy po kilku minutach sędzia wrócił do oczekującego p. Michellier w powozie, oświadczył:

— Aptekarz mówi, że przez cały wieczór nie opuszczał apteki i że ani pani d'Heribaud, ani nikt inny z ich domu nie przychodził.

— Więc p. d'Heribaud skłamała. Więc zależy jej na ukrywaniu prawdy.

— Dla czego? Czyż byś pan podejrzewał ją o zamordowanie męża?

— Ja wierzę we wszystko. Ale bywając u nich dość często, wiem, że Jerzy ubóstwiał swą żonę i że ona kochała go szalenie. A jakąż dobrą matką była! Żyła tylko dla swych dzieci... przepadała za niemi... I ona miałaby popełnić taką zbrodnię!...

Po przybyciu do więzienia kazali przyprowadzić Bernarda.

— Przepędził noc dobrze—informował dozorca. —Wstawałem w nocy kilka razy i patrzałem przez dziurkę w drzwiczkach. Jakże on spał! Można mu było odciąć głowę i zamienić na inną, a nie uczułby nawet.

Dozorca udał się do celi i przyprowadził więźnia.

— Oto śpioch! Ledwom się go dobudził. Jeszcze nie chciał wstawać — dodał i zostawił więźnia z urzędnikami.

Bernard stojąc przed nimi w pomiętem ubraniu, gdyż spał nie rozbierając się, oczekiwał na pytanie. Oni tymczasem badali go oczyma. Był to człowiek młody, bardzo przystojny, o twarzy uczciwej, postawie swobodnej i nader sympatyczny. Czyżby on był zabójcą? Zabójcą człowieka nikomu nieszkodliwego, usłużnego i tak dobrego jak Jerzy d'Heribaud? Ale w oczach jego świeciła jakaś dziwna gorączka, jak gdyby rodzaj egzaltacji. Więc znowu w myśli stawili sobie pytanie:

— Czyżby mieli do czynienia z warjatem?

Zresztą, to rzecz lekarza.

— Czy wiesz pan z jakiego powodu znajdujesz się w więzieniu?— zapytał sędzia.

— Wiem — odrzekł Bernard.

— Czy przypominasz pan sobie co zaszło w nocy?

— Pamiętam. Przychodziłem do pana sędziego podczas balu u p. Michellier oświadczyć mu, że zabiłem p. Jerzego d'Heribaud.

— Czy potwierdzasz pan swe wyznanie.

— Potwierdzam.

— Nie jesteś pan zabójcą pospolitym, gdyż zaledwie popełniłeś zbrodnię, domagasz się natychmiast kary.

c. d. n.

drzejowskiej w Sosnowcu«. umieszczonego w Nr. 96 z dnia 22.IV rb. dziennika »Expres Zagłębia«, jak następuje:

»Sprawa o przemycenie 24 klg. sacharyny przez Hersza Krygiera przesłana została przez Urząd Celny w Sosnowcu przy piśmie z dnia 5. III rb. L. 2401 do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Sprawy o przemycenie 64 klg. sacharyny przez Rózię Weintraub i 15 klg. sacharyny przez Helenę Königsberg prowadzone są przez Prokuratora w Sosnowcu, ponieważ oskarżone odstawione zostały przez imaczy władzom sądowym (art. 149 ustawy karnej skarbowej Dz. Ust. N. 105 poz. 609 z 1926 r.).

Sacharyna zatrzymana została przez kontrolę Skarbową Lotną.

Sprawa przemytnictwa rodzynek znajduje się w stadjum śledztwa«.

Siewierski,
prezes dyrekcji.

Do
Redakcji «Expresu Zagłębia»
w Sosnowcu.

Zarząd Partji Pracy niniejszym stwierdza, że p. inż. Borkowski nie jest prezesem, ani też członkiem Partji Pracy.

Zarząd Koła Miejskiego
Sosnowiec.
A. Hauke. J. Wrzesień.

W cztery miesiące po córce narodził się syn.

Cud w Czeladzi — sprawa w sądzie.

Do czego jest zdolną pomysłowość ludzka, by zdobyć grosza, świadczy o tem fakt, który był przedmiotem rozpoznanej onegdaj rozprawy przez sąd okręgowy w Sosnowcu. Niejaki Józef Zyzik, lat 31, mieszkaniec Czeladzi (Przełajska 27), odczuwając dotkliwie brak pieniędzy w dzisiejszych ciężkich czasach, postanowił zdobyć je w prawdziwie oryginalny sposób. Otóż 18 września ub.r. zgłosił się do urzędu stanu cywilnego parafji w Czeladzi i złożył oświadczenie, że urodził mu się syn Wacław. Na podstawie tego oświadczenia został sporządzony akt urodzenia, który przesłano do urzędu gminy, celem wciągnięcia go do ksiąg ludności stałej. I cóż się okazało? Okazało się, że jak wynika z poprzednio, kilka miesięcy przedtem nadesłanej przez Zyzika metryki urodzenia jego córki Marjanny, syn Wacław urodził mu się w niespełna cztery miesiące po urodzeniu się córki. Urząd gminy, zaaferowany tem niezwykłem w naturze zjawiskiem, przesłał obie metryki do magistratu, z prośbą o wyjaśnienie tej arcywesołej kwestji. Wszczęto dochodzenie, które dało nadspodziewany wynik, mianowicie, że Zyzik zdążył już w związku z urodzeniem się syna Wacława, który światła dziennego jeszcze nie ujrzał, pobrać z kasy chorych zapomogę w kwocie 75 złotych. Po nitce do kłębka wyświetlono, iż Zyzik prośbę o przynanie mu zapomogi poparł dwoma zaświadczeniami o odbytym porodzie, wystawionemi przez akuszerkę Jaros, postanowiono więc wezwać ją, celem udzielenia informacyj. Niestety, okazało się, że śp. Jaros oddawna nie żyje. — Zyzik, widząc się w matni, przyznał się wówczas do wszystkiego, oświadczając, że syn Wacław całkiem się nie urodził, lecz, że będąc w niezmiernie ciężkiem położeniu, złożył fałszywe oświadczenie w urzędzie parafjalnym, poczem, by łatwiej otrzymać zapomogę, sfałszował dwa zaświadczenia o odbytym połogu, które z jego inicjatywy wypisał mu jego syn Czesław, nie mający jeszcze dziesięciu lat. — Zyzika oddano pod sąd za fałszzwe zaświadczenie w urzędzie i oszustwo na szkodę kasy chorych. — Sąd skazał go za pierwsze przestępstwo na sześć miesięcy więzienia jako łączną. Biorąc jednak pod uwagę, że Zyzik prócz fikcyjnych ma rzeczywiście czworo dzieci i jest w bardzo krytycznem położeniu, sąd zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg czterech lat.

Ponura tragedja w rodzinie Kmiciców.

Narzeczony otrzymał 30 ran z ręki przyszłego szwagra.

Miłością bez granic kocha pan Jan Tarkowski prześliczną Irenkę Kmicicównę, zamieszkałą z mamą, papą i 8-letnim

braciszkiem Tadziem

przy ulicy Puławskiej 60 w Mokotowie. Dodajmy, że cieszy się wzajemnością.

Ponieważ Tadzio grywa na trąbce, bębenku, na cymbałkach, narzeczeni niezawsze są kontenci z jego towarzystwa. Pan Jan daje mu też

zwykle 1 złoty

pod warunkiem, że w muzykalnych popisach nastąpi dłuższa przerwa.

Los zrządził, iż wczoraj p. Jasio miał przy sobie tylko 30 groszy. Wręczył je przyszłemu szwagierkowi, licząc na dżentelmeński kredyt.

Jednak Tadzio nietylko nie zaprzestał hałasów, ale uknuł ponurą zemstę. Wybrał z komody 30 szpilek i powtykał je

ostrzem do góry

w pluszowe pokrycie fotela, na którym zazwyczaj siadał szczęśliwy narzeczony.

Następstwa tego czynu były fatalne. Pan Jaś, ku przerażeniu domowników, podskoczył pod sufit, a następnie zaczął wykonywać różne

skomplikowane łamańce,

zupełnie niezrozumiałe dla niewtajemniczonych osób,

A kiedy prawda wyszła na jaw, frywolnego Tadzia rozciągnięto na kanapie i dano mu takie wnyki, że — jak twierdzą sąsiadki — ruski miesiąc popamięta.

Narzeczony pojechał do domu, by sobie

położyć kompres,

Irenka ma łzy w oczach, Tadzio też jest smutny, stracił bowiem źródło stałych dochodów.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 7.5.

Warszawa Dol. 8.88³/₄
Nowy Iork 8.90
Londyn 43.51¹/₄
Paryż 35.09
Wiedeń 125.43
Praga 26.41¹/₂
Włochy 46.98
Belgja 124.53¹/₂
Szwajcarja 171.81¹/₂
Holandja 359.66
Dol. War. pr. obr. 8.89
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 82.00—81.25-82.00
Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, .75.

Bank Dyskontowy 132—
Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 162.75—164.00
Bank Zachodni 35.75—36.50
Spiess 162.50.
El. Dąbrowa 78.00
Siła i Swiatło 124.00—126.—
Cukier 76.—
Firlej 56.00
Łazy 8.50
Wysoka 153.50
Węgiel 94.00—94.75—95.00
Modrzejów 50.00—50.25
Ortwein 12.25
Ostrowieckie serja B 117.50—118.50
Rudzki 56.25
Starachowice 63.25—64.50
Spirytus 39.50
Tendencja: cokolwiek mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 7.5.

Notowania poznańskiej giełdy zbożowej w dniu dzisiejszym są bez zmiany. Usposobienie słabe

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Kupię 50—60 kółek do wózków wąskotorowych. Oferty kierować do firmy „Zagłębie" fabryka wyrobów metalowych Sosnowiec, Robotnicza 2 Tel. 11-57.

Sprzedam kozetkę otomanę. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna 2 piętro.

Koń okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Bobrowniki, poczta Grodziec apteka.

WAPNO grube I-ma gatunku z dostawą na plac budowy, polecają: czeladzkie wapienniki „BRYNICA" Sosnowiec, ul. 3-go maja 5, telefon 1-59.

Posady i prace.

Potrzebny uczeń cukierniczy z dłuższą praktyką. Zgłaszać się: Dąbrowa, cukiernia „Sielanka" 3-go Maja 1.

Różne.

Tadeusz Cieślak, Daleka 14 zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez Magistrat i pozwolenie na radjo kwitu Nr. 900.

Zgubiono książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu na imię Szastak Antoni.

Ostrzeżenie! Z powodu tragicznej śmierci męża ś. p. Jana Maszczykowskiego, jak również rozwiązania spółki proszę panów kupców, ażeby nikomu nie wypłacali należności prócz mnie lub człowieka przezemnie upoważnionego. Z poważaniem Bronisława Maszczykowska.

Oddam na własność dziewczynkę 6-miesięczną. Wiadomość ul. Targowa 16 Lewandowska Gertruda.

Bajtner Helena zamężna Prywes zgubiła patent na sprzedaż wyrobów tytoniowych i drobny handel materjałów piśmiennych, wydany przez Urząd Skarbowy w Sosnowcu.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94